



Jak w białych rękawiczkach odebrać gospodarzowi atut toru? (komentarz)

data aktualizacji: 2019.06.09



Wprowadzenie instytucji komisarza toru na zawody żużlowe przez większość uznawana jest jako bezsensowny ruch. Według mnie jest to „piąte koło u wozu”, które nie jest do niczego potrzebne, a tylko przeszkadza. Posunę się o krok dalej w stwierdzeniu, że twór o nazwie „meczu zagrożony” doskonale sprawdza się jako skuteczna metoda przeciwko gospodarzom potyczki.

W piątkowym, przedmeczowym wywiadzie menadżer Speed Car Motoru Jacek Ziółkowski powiedział, że spotkanie z Betard Spartą było czwartym na cztery (!) w Lublinie ze statusem meczu zagrożonego. Niby ściągnięto go rano, ale to już nic nie dało. Parę tygodni wcześniej w podobnym tonie wypowiadał się Marek Cieślak, gdzie w zbliżony sposób potraktowano zespół z Częstochowy. I mógłbym tak jeszcze wymieniać podobne przypadki, w liczbie mnogiej. Każdy teraz może powiedzieć, czego się czepiam, skoro jak ma padać, to status meczu zagrożonego jest prawidłowo ogłoszony. Ale czy aby na pewno?

Przygotowanie toru przy wspomnianym statusie oznacza tylko jedno - toromistrz zrobi go, według ściśle określonych wytycznych, czyli JEDNAKOWO w każdym przypadku. Woda, walec, woda, walec i ubijanie do granic twardości asfaltu. Co to oznacza dla organizatora meczu? Że nie ma prawa przygotować go w żaden inny sposób. Mało tego, nie można na nim pokręcić treningowych kółek, żeby dobrać odpowiednie ustawienia. Dla przyjezdnych jest to informacja wprost - będzie twardo i

nie ma co spodziewać się, czego innego. Jego zachowanie się podczas meczu będzie łatwe do przewidzenia i całkowicie odbierze atut gospodarzom. Mam wrażenie, że centrala szasta na prawo i lewo tym nadzwyczajnym warunkiem, mając niemały wpływ na przebieg spotkania. Co z tego, że na parę godzin przed meczem ściągają obostrzenie? Toru już nie da się zmienić, a jeśli nawet, to i tak na stadionie są przedstawiciele gości i widzą, jak miejscowy spec prowadzi prace „rolnicze” na owalu.

Czy na pewno nowo powstałe przepisy służą dyscyplinie? Czy przez to zyskujemy na atrakcyjności spotkań, skoro coraz większa ilość meczów odbywa się w bardzo podobnych warunkach, a o kolejności na mecie decyduje start i rozegranie pierwszego łuku? Nie zyskujemy. Kibice siedzący na trybunach przy drugim okrążeniu wpisują wyniki do programów, spotkania są nudne, a jak już któremuś z zawodników uda się przeprowadzić świetny atak, to zostaje nam to w pamięci, tak jak dawniej pozostawały na długie lata całe mecze.

źródło: inf. własna

Źródło:

<https://www.speedwaynews.pl/aktualnosci/item/63108-jak-w-bialych-rekawiczkach-odebrac-gospodarzowi-atut-toru-komentarz>